

# Jurewicz z Juryszek

Jedna pani, literatka, Teresa Lubkiewicz-Urbanowicz, napisała rodzinno-autobiograficzną powieść „Boża podszewka”, a druga pani - reżyserka teatralna Izabella Cywińska - tak się tą książką zachwyciła, że postanowiła zrobić z niej serial telewizyjny. Słowo stało się ciałem i oto w najlepszym z najlepszych okienek emisyjnych Telewizji Polskiej SA, to jest w niedzielnym programie Jedynki po głównych „Wiadomościach”, leci wspólne dzieło obu pań: składająca się z piętnastu godzinnych odcinków saga zaściankowo-szlachecka rodu Jurewiczów z Juryszek Wileńskich. Scenariusz sporządziła osobiście pani reżyser, zaś dialogi wyszły spod pióra autorki powieści. Akcja rozpoczyna się na początku naszego wieku, kiedy to przychodzi na świat tytułowa „Boża podszewka”, czyli dziewiąte dziecko Marii i Andrzeja Jurewiczów - Maryśka, a dobiegnie końca, gdy bohaterowie będą musieli opuścić rodzinną Wieleńszczyznę.

Cywińska, z pochodzenia też kresowianka, ale z kresów południowo-wschodnich, pracowała nad serialem trzy lata. Wystąpiło w nim około 300 aktorów z teatrów całego kraju i kilkunastu literatów. Zdjęcia plenerowe nie wymagały wypraw na Litwę. Tamtejsze krajobrazy z powodzeniem udało się zastąpić okolicami podwarszawskiego Konstancina, gdzie specjalnie dla potrzeb filmu wybudowano szlachecki dworek.

Sagi rodzinne należą do najbardziej lubianych gatunków powieściowych i filmowych. Z badań telemetrycznych OBOP wynika, że w ostatnim tygodniu listopada

„Boża podszewka” była jednym z pięciu najliczniej oglądanych programów telewizyjnych. Trudno jednak na podstawie liczby widzów stwierdzić, czy serial spotkał się z ich uznaniem. O jego oglądalności przesądziła w znacznej mierze doskonała pora emisji, a poza tym - polskie seriale mają wzięcie już przez sam fakt, że są rodzimej produkcji i grają w nich nasi znani i lubiani aktorzy, choć tutaj akurat ulubieńców publiczności, jak dotąd, niewiele.

Czytam w obszernym prasowym omówieniu „Bożej podszewki”, iż myliłby się ktoś oczekujący po niej epatowania brutalnym naturalizmem. Jej bohaterowie nie przestają być piękni nawet wtedy, kiedy tłuszcz z łokciem pożeranego mięsa cieknie im po brodzie, nawet wtedy, gdy zachowują się grubiańsko, czy lubieżnie. Reżyser Cywińska powiedziała w wywiadzie dla „Anteny”, że grający ojca rodu Jurewiczów Andrzej Grabowski stworzył pełnokrwistą postać szlachciury, którego nie da się nie kochać. Rzecz gustu. Dla mnie jest to obrzydliwy lubieżnik, dzieciórób, łgarz i tchórz. W „Bożej podszewce” odrazę budzi niemal zwierzęcy biologizm w ukazanej hiperrealistycznie obyczajowości mieszkańców Juryszek, a zwłaszcza w zajmującej tu szczególnie eksponowane miejsce erotyce. W dotychczasowych odcinkach krew pojawia się głównie na dolnych częściach bielizny kobiet i dziewcząt, zaś główna bohaterka - Maryśka - od małego dziecka zajmuje się podglądactwem. Zobaczymy co będzie dalej.

ROMANA KONIECZNA